

## AUTOPODRÓŻNICY



## „Cienkim” po przygodę

**Przyszłoby Wam do głowy, żeby wybrać się na wyprawę do Mauritanii czy Kazachstanu czymś innym niż autem 4x4? Joli i Dominikowi, czyli Autopodróźnikom, taki pomysł zaświtał – po czym z powodzeniem wprowadzili go w życie, używając do tego celu... Fiata Cinquecento.**

**Redakcja: Na Waszej stronie internetowej można znaleźć motto „Szczęście sprzyja odważnym, a jednak „trochę innym” – a za takich się uważamy”. Na czym polega Wasza inność?**

**Autopodróźnicy:** Uważamy, że nie każdego stać na odwagę, by takim samochodem pojechać w tak dziwne miejsca, w które my dotarliśmy. Często słyszymy „ja też

tak bym mógł”, ale po krótkiej rozmowie z nami dana osoba szybko zmienia zdanie. My absolutnie nie twierdzimy, że jest to niemożliwe, ale spanie w samochodzie 6 nocy z rzędu czy mycie się w 15 l wody na dwoje nie jest takie proste jak by się mogło wydawać. Nie każdy może przejechać 488 km dziennie po bezdrożach, czerpiąc z tego ogromną radość. A szczęście takim ludziom sprzyja.

**Red.: Jak zaczęła się Wasza przygoda jako Autopodróźników?**

**A.:** Poznaliśmy się na studiach. W gronie znajomych odkryliśmy w sobie wspólną pasję – podróże. Każde z nas miało pewne doświadczenia za sobą. Jola podróżowała po Afryce i Stanach Zjednoczonych, ja byłem na Bałkanach i w kilku krajach Europy Zachodniej. Naszą pierwszą wspólną podróżą była wyprawa na Ukrainę i Krym. Trudność tej wyprawy polegała na tym, że każde z nas miało swoje wady i nawyki. Przejeżdżając 6600 km musieliśmy się „dotrzeć”, co nie obyło się bez spięć. Na szczęście chęć podróżowania była na tyle mocna, że

wytrwaliśmy i się nie pozabijaliśmy. Podróżujemy do dzisiaj.

**Red.: Skąd pomysł, żeby podróżować po bądź co bądź zróżnicowanym i niekiedy trudnym terenie, pokonując ogromne dystanse, Fiatem Cinquecento?**

**A.:** Jesteśmy młodymi, dynamicznymi ludźmi. Bierność jest naszym największym wrogiem. Absorbują nas miejsca szczególnie trudno dostępne, które są sprawdzianem naszych umiejętności i doświadczenia. Im większym wyrzeczeniem i niewygoda okupiony jest cel, tym większa frajda i satysfakcja, a sam akt podróży to już niemal dziecięca, niczym nie skrzepowana otwartość na ludzi, realia i obyczaje.

**Red.: Jak podczas Waszych wypraw sprawuje się Cinquecento? Mieliście jakieś problemy czy awarie?**

**A.:** Drobne awarie się pojawiają. Przeważnie jest to związane z dużym dystansem po niezbyt dobrych drogach. W drodze do Dakaru zepsuła nam się jedna z poduszek silnika, a wspornik drugiej się złamał. Na szczęście nie powoduje

to unieruchomienia samochodu, ale niestety wymaga stres. Na szczęście takie usterki można naprawić we własnym zakresie.

Najpoważniejsza usterka, jaka nas dotknęła, zdarzyła się w Rosji podczas podróży do Kazachstanu. Urwała nam się centralna łapa podtrzymująca silnik. Opadł on na asfalt. Dzięki pomocy polskich kierowców TIR-ów zdołaliśmy silnik umieścić na swoim miejscu za pomocą drutów, dźwignych śrub i innych wynalazków. Taka jest zasada: nieważne jak, bylejechać i osiągnąć cel.

**Red.: Jak daleko zajechaliście swoim Fiatem?**

**A.:** Jak do tej pory najdalszą ekspedycją była wyprawa do Iranu, Pakistanu i Kaszmiru. Podczas 58 dni przejechaliśmy 28000 km. Tegoroczna wyprawa była trochę krótsza, w drodze do Dakaru i z powrotem pokonaliśmy 22000 km, była jednak równie obfita w przeżycia.

**Red.: Czy planujecie użyć auta z napędem 4x4 do Waszych wypraw? Czy 4x4 byłby rzeczywiście potrzebny na takich trasach?**

**A.:** Jeżeli kiedyś pojawi się taka możliwość, to dlaczego nie?! W zachodniej części Kazachstanu, w którym byliśmy w 2004 r., drogi praktycznie nie istnieją. Cinquecento trzeszczało w szwach, ale musieliśmy przejechać te rejony, bo innej drogi nie było.

4x4 wiele by ułatwiło, ale chyba nie byłoby w tym już aż tak wielkiej przygody. A tak wypychanie „Cienkiego” z błota na całkowitym odludziu zostaje w pamięci na całe życie.

Samochód 4x4 dałby też możliwość jeszcze większej mobilności, a co za tym idzie, eksploracji w ogóle nieuczestniczanych rejonów czy to Kazachskiego stepu, czy Sahary.

**Red.:** Na pewno przeżyliście niejedną przygodę. Jaka najmocniej wyryła Wam się w pamięci?

**A.:** W Pakistanie w okolicach miasta Sukkur ciekawość naszą wzbudziły rozstawione co 1, może 2 km okopane posterunki policyjne wraz z policjantami uzbrojonymi w długą broń. Po namyśle postanowiliśmy zatrzymać się na przydrożnej plantacji daktyli. Wybraliśmy dobre miejsce, rozmawialiśmy, słuchaliśmy radia. Nagle usłyszałem strzał. Jola stwierdziła spokojnie, że to tylko złudzenie i żebyśmy poczekali na dalszy rozwój sytuacji. Nie upłynęła minuta, a rozległ się drugi strzał. Tym razem świst kuli mocno nas wystraszył. Wysiedliśmy z samochodu z uniesionymi rękoma, krzycząc, że jesteśmy turystami. Dwóch rozkrzyczanych policjantów, którzy strzelali, kazalo nam zostać w samochodzie. Z latarkami uważnie szukali czegoś wokół auta. Pytaliśmy, jaki jest powód tej akcji, ale nie byli w stanie wyjaśnić. Po 10 minutach przyjechał naczelnik policji z Sukkur. Zapytał kim jesteśmy i czego szukamy na tej plantacji. Odpowiedzieliśmy, że chcieliśmy tylko odpocząć. Po sprawdzeniu naszych paszportów naczelnik stwierdził, iż lepszym rozwiązaniem dla nas byłoby zatrzymać się na stacji benzynowej. Zapewniał nas, że okolica jest bezpieczna i możemy być spokojni. Ciekawie stwierdzenie: przed chwilą

do nas strzelano, ale jest bezpiecznie! Noc spędziliśmy w samochodzie na parkingu dla ciężarówek.

**Red.:** Kiedy się było w takich krajach jak Pakistan, Iran czy Mauretania, to nasza rodzima rzeczywistość musi się jawić dość blade... Co robicie w okresach między podróжами?

**A.:** Czas mija nam na przygotowaniu relacji z wypraw, galerii zdjęć itd. Potem to już tylko planowanie następnych podróży i wybranie celu, który może będzie trudniejszy niż poprzedni.

**Red.:** Zorganizowanie i przeprowadzenie wyprawy takiej jak Wasze to nie bułka z masłem. Co poradzilibyście ludziom, którzy chcieliby pójść w Wasze ślady?

**A.:** Ktoś, kto się decyduje na taką podróż, na pewno musi być świadom ryzyka, jakie podejmuje. Musi brać pod uwagę, że zbieg niekorzystnych okoliczności może zniweczyć wszelkie plany, a co za tym idzie, nie ma się żadnych gwarancji na sukces. Podróżowanie samochodem poza granicami Europy wiąże się z dużymi kosztami (cło, ubezpieczenie) i nie lada problemami na większości przejść granicznych, gdzie skorumpowani pogranicznicy i biurokracja dają się we znaki. Trzeba być wytrwałym i konsekwentnym, i uzbroić się w cierpliwość.

**Red.:** To, że Wasze przygody będą miały ciąg dalszy, jest wręcz oczywiste. Jakie macie plany podróżnicze na najbliższą przyszłość?

**A.:** Na pewno będziemy podróżować. Gdzie, kiedy i jakim samochodem jeszcze nie wiemy. Wszystko zależy od zgromadzonych środków i czasu. Może Ameryka Południowa, może znów Afryka, a może ciąg dalszy Azji. Wiemy jedno – podróżować będziemy wciąż.

**Red.:** Dziękujemy za rozmowę i życzymy jeszcze wielu udanych podróży!

**Zapraszamy do następnego numeru OFF-ROAD PL, w którym zamieścimy relację z wyprawy Joli i Dominika do Dakaru, Mali i Mauretanii.**